

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 zł. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową . . . 2 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim . 6 str. — ot.
do Prus i Rosji niemieckiej . . . po 7 str.
Belgii i Szwajcarii . . . 50 cent.
Włoch, Turcji i kraj. Nadm. . .
Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Od administracji.

„renuata na „Gazetę Narodową“

wynosi:
na prowincji:
kwartalnie . . . 6 zł.
miesięcznie . . . 2 „
we Lwowie:
kwartalnie . . . 4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe nadeślanie prenumeraty dla uniknięcia możliwej zwłoki w przesyłce.

Również upraszamy tych, którzy za zamówieniem otrzymali kartę teatru wojny, aby przysyłając kwotę zechcieli przesłać wraz z prenumeratą.

Lwów dnia 2. czerwca.

Doniesienie *Tagblattu* o wysłaniu adresu Czechów do Moskali nie jest myślnie. Nawet osoba adresu jest, jak przysięga Czesi, dokładnie w *Tagblacie* podana; brakuje tylko tu i ówdzie wyrazu mniejszej wagi. *Politik* z d. 30. maja donosi: „W skutek jednomyślnie uchwały deputowanych czeskich wystosował prezes klubu deputowanych, dr. Rieger, do p. Aksakowa, prezesa komitetu słowiańskiego w Moskwie, adres uznania, który wszystkie wczorajsze praskie pisma poranne wszystkie frakcy (czeskich) ogłosiły. Całkiem niespodziewanie adres ten nie podobnie się polski, która wszystkie pisma, jako to: *Politik*, *Pokrok*, *Narodni Listy*, *Brouck*, *Posel z Prahy* i *Czech* skłoniła. Adres został już d. 6. maja do p. Aksakowa wysłany i szczęśliwie przybył do Moskwy.“

Nasz pogląd na obecną postawę Czechów było już tak często wyjaśniany, że komentarza do tego adresu podawać nie potrzebujemy. Do *Czasu* pisać z Wiednia, że deputowani morawscy stanowczo oświadczają się przeciw temu adresowi, i tłumaczą go sobie jako krok ostateczny rozprawy dr. Riegera. Dzienniki centralistyczne ogniem i siarką zięją przeciw temu adresowi, upatrując w nim oddanie się Czechów w ramiona Moskwy, tudzież wszelkie znamiona zbrodni stanu. *Stara Presse* oświadcza, że adres ten jest wręcz przeciw bytowi Austrii wymierzony, że jest najchwilniejszym zezwoleniem państwa Austriackiego, że zatem na konfiskację jego się nie skończy, ale pociągnąć należy do odpowiedzialności także autorów. Rzecz jednak dziwna, dlaczego dzienniki czeskie za adres skonsolidowano a telegram, podający go prawie dosłownie, przesłać do *Tagblattu* pozwolono. Jasne także jest, że jeśli adres w istocie zawiera znamiona zbrodni stanu tak jaskrawe, to i ów numer *Tagblattu* i wszystkie pisma wiedeńskie, które go we 12 godzin, i nasze, które go jeszcze później za *Tagblatem* powtórzyły, władza państwowa byłaby skonsolidowała. Dzienniki moskiewskie nie ogłosiły dotychczas tego adresu.

Słychać, że oprócz adresu do Moskali. klub postów czeskich uchwalił także adres do Rady państwa w tym samym duchu. Jest to albo wiadomość mylna, albo p. Rieger odmyślał się. W

następującym po konfiskacie numerze oświadcza *Politik* wprost, że Czesi nadzieje swoje jedynie w Moskwie pokładają, że o „ugodzie“ z Austrią słyszeć już nie chcą i tylko od oręza moskiewskiego wyglądają spełnienia swych życzeń, a tak kończy: „I kogoż to dziwić może, iż dzisiaj postępy armii moskiewskiej nad Dunajem nieskończenie większe budzą zajęcie, niż rozprawę deputacji regimularnych we Wiedniu? Nie budujemy przeto w niczem na żadnych akcjach ugodowych. Pełen nadziei rozwój obecnego świata słowiańskiego otwiera nam widoki, których już nawet za artykuły fundamentalne, a tem mniej za misję soczewicy w postaci starożytnego ministra bez teki oddać nie myślimy.“ Zarazem odpowiada *Politik* *Vatelandowi* na znane tegoż wieści, i oświadcza, że *Politik* tak samo jak *Pokrok* jest organem czeskiego stronnictwa narodowego, że Rieger stoi na czele wydawnictwa *Politiki*, i że naczelny jej redaktor na mocy kontraktu zasiada i głosi w wydawnictwie *Pokroku*.

Dnia 27. maja miała u Ojca św. posłuchanie deputacja katolików austriackich, około 500 osób z całej Przedlitawii (z wyjątkiem Polaków). Na czele stali arcybiskupi praski, za darski i ks. metropolita Sembratowicz. Adres iuściński odczytał arcybiskup praski, kardynał książę Schwarzenberg. Jest to adres biskupów przedlitawskich, na wiadomych konferencjach wiedeńskich uchwalony (a między innymi podpisany przez wszystkich łacińskich i unickich pasterzy galicyjskich wraz z ks. Gałęckim). Biskupi wielbią w nim dzieje papieża Piusa IX., które już prorocztwami świętych mężów były zapowiedziane, jego walki z papieżem i szyną, jego wzięcie i mecenizmo, dogmat Niepokalanego poczęcia i dogmata soboru watykańskiego. Ponawiają przysięgę posłuszeństwa kanonicznego, gdyż stolicą apostolską jest jedyną władzą, która nadaje może sankcję i siłę urzędowi biskupiemu, jedną jest spójnia. Naruszenie święckiej władzy papieża i wszelkich praw onego uważają za krzywdę, sobie oraz daną; żądają wyzwolenia papieża z niewoli i przywrócenia mu władzy mońskiej, a ponieważ to, co powagę papieża narusza, oraz powagę biskupów narusza, oświadczają podpisani, że sprawę papieża uważają za swoją własną i wszystkich w ogóle ludzi dobrej woli, i ponownie oświadczają wobec Rzymu i świata, że za stolicę papieża walczyć będą aż do śmierci.

W odpowiedzi swojej Ojciec św. podnosił dawał w zasług Austrii około stolicy apostolskiej, podziękował przybyłym i oświadczył, że się nosi z zamiarem założenia dwóch nowych biskupstw w Czechach.

Pester Lloyd ogłasza następujący komunikat: „Ministrowi spraw wewnętrznych (Tiszy) doniesiono, że postępi Rumuni w obecnej wojnie moskiewsko-tureckiej obudzili w okolicach siedmiogrodzkiej, przylegających do Rumunii, pewne obawy, mianowicie co do bezpieczeństwa życia i mienia. W skutek tego minister wezwał p. nadzupnow pofunie, aby objaśniali ludność tych okolic i zapewnili, że rząd węgierski jak dotychczas tak i nadal z całą uwagą śledzi przebieg wojny i zawiązków na Wschodzie, tudzież postępowania Rumuni i na wszelkie możliwe wypadki się ogląda, i że dotychczas nie widzi konieczności przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków dla obrony interesów ludności. Zresztą wszystko już przygotowano dla chronienia w danym razie interesów tak państwa jak i każdego z jego obywateli.“ Zakończenie tego komunikatu uważają za pierwszą półroczną zapowiedź mobilizacji. Jenerał Rodicz z niezwykłą dokładnością

ogłada południowe okolice Dalmacji, wszelkie tamtejsze przystanie, forteczki i blokhauzy. Arcyksiążę Albrecht odbywał przegląd wojsk w Tryeście. *Ellenör*, donosząc o powołaniu ministra wojny, jen. Bylandta z Karlsbadu do Wiednia, dodaje: „Trzecie oddziały węgierskich pułków artylerii otrzymały rozkaz przygotowania się do mobilizacji, która niebawem zarządzona zostanie.“ W kołach, mających stosunki z rządem, zaprzeczają temu doniesieniu, ale nie mogą zaprzeczyć, że komendanci otrzymali już dawniej zlecenia tego rodzaju, choć mniejszej wagi.

Nagle *Friedlitz* zaczyna się zwracać przeciw Moskwie, podczas gdy równocześnie *Pester Lloyd* ogłasza artykuł jakiegoś znakomitego deputowanego, dowodzący, że zabor Bósnii przez Austro-Węgry nietylko by im nie zaszkodził, ale owszem tak dla ogółu monarchii jak dla Węgier znacznie przyniósł korzyści. „Nie wiem wprawdzie na pewno — kończy autor — czy projekt zajęcia Bósnii istnieje; jakoż nie o to mi sło, aby żądać zajęcia lub aneksji Bósnii, ale jedynie o wszechstronne rozpatrzenie kwestji, skoro już jest postawioną, bo moim zdaniem dotychczasowe traktowanie jej nie jest wolne od przesądów i uprzedzeń. Może więc nie było zbyt bezczelne, właśnie w chwili dzisiejszej wykażać, że myśl zajęcia Bósnii, napotykać u nas opór tak stanowczy, może się nawet wydać dla nas pomyślną, jeżeli się ją przedmiotowo i wszechstronnie rozbiere.“

Morning Post organ półroczny angielski, ogłosił następujący artykuł:

„Nie można się spodziewać odpowiedzi zaspakajającej od p. Gladstone na list pisany do niego przez hr. Władysława Platera, któryśmy dnia 22. maja ogłosili. Ton tego pisma dostatecznie wskazuje, że chodzą bardziej o to, aby wykażać dzwaczność i sprzeczność krucjaty humanitarnej, w której p. Gladstone grał rolę Piotra pastelnika, niż o wywołanie skutecznego współczucia, które w swoim czasie było żywe a obecnie wyszło z mody. Jakkolwiekbyś, list hr. Platera w czas się ukazał, i zaskoczenie nasze byłoby wielkie, gdyby nie przekonał wielu stronników p. Gladstone, że ich agitacja niegodna jest zdrowego rozsądku angielskiego. Niepodobna wiedzieć, jaka będzie odpowiedź p. Gladstone, a nawet czy ona nastąpi; ale w tym razie każdy wyprowadzi wniosek, że nie jest w stanie odpowiedzieć bez sprzeczności z samym sobą i działaniem swoim w kwestji wschodniej.“

„Po wzianiu o podziałach Polski i ich nieszczęśliwych dla Europy następstwach, hr. Plater oświadcza zaskoczenie z powodu obojętności tak gorliwego obrońcy Słowian wschodnich dla sprawy Słowian w Polsce, i barbarzyństwa na nich spełnionego, o którym jest mowa w dokumentach niedawno ogłoszonych przez rząd angielski. To zaskoczenie wzrasta z wiadomością, że niektóre z nich wręczono zostały rządowi podczas przewodnictwa p. Gladstone jako pierwszego ministra.“

„Hr. Plater słusznie zapytuje, czy są dwie miary i dwie wagi? dlaczego niegodziwość Moskwy używa bezkarności, a Turcja jedna jest odpowiedzialna za swoje czyny? Z jakiego powodu Bułgarowie godniejsi są opieki od Polaków? Powiada, że wielki czas do zdarzenia maski, którą się Moskwa zakrywa w swej dwójcości roli obrońcy religii i narodowości u Słowian w Turcji a jej niszczycielki u Słowian w Polsce.“

„Jeżeli oburzenie w Anglii wzrosło z powodu fanatyzmu i okrucieństw dokonanych przez baszybożuków w Bułgarii, wywołanych powsta-

niem przygotowanym przez Moskwę, oburzenie przeciw barbarzyństwu Moskwy w Polsce będzie jeszcze większe. Albowiem tu władze miejscowe i sam rząd odegrali rolę na Podlasiu baszybożuków, dopuszczając się rzezi i najokrutniejszych czynów na spokojnych mieszkańcach, którzy nie chcą wyrzec się wiary swych przodków.“

„Jestże w tych faktach najmniejsza rzecz do sprostowania? — Nie. — P. Gladstone także tego nie uczyni, ponieważ są prawdziwe, przynajmniej sam, chociaż z niedostateczną szczerością, że Moskwa nie jest czystą w tej sprawie. Ale hr. Plater znajduje p. Gladstone głuchym na wezwanie, aby jako obrońca uciemięszonych, był tak gorliwym i czynnym dla Polaków, jakim jest dla chrześcian wschodnich. Deklaracja w kwestji polskiej była zrobiona z małą otwartością w sposób wymijający; nie śmiał bronić uciemięszonych moskiewskiego, i dotknął lekko tego przedmiotu, widocznie niechętnie. Podług p. Gladstone, jakkolwiek mogą być zbrodnie moskiewskie, nie mają one nic wspólnego z temi, których się Porta dopuszcza, jedynie los chrześcian tureckich nas obchodzić powinien, bez żadnego względu na czyny zbrodnicze Moskali w Polsce. Ludzkość p. Gladstone jest bardzo jednomyślna! Jednakże byłbyśmy niesłuszni względem niego, gdybyśmy go uważali za obojętnego wobec ambicji moskiewskiej, lub powątpiewającego o tem, że w dzisiejszej wojnie, Moskwa zmierza do celów materialniejszych od opieki danej chrześcianom na Wschodzie. P. Gladstone nie chce przyznać się, że wątpi o dobrej wierze Moskwy, mówiąc o jej polityce, wymagającej rozwiązania kwestji wschodniej przez nią samą. Byłoby zbyt cennym przytaczając znowu argumenta wykazujące, że obecna postawa Moskwy jest skutkiem powziętego od dawna planu, podług którego rozruchy w Bósnii i Hercegowinie stanowią akt pierwszy. P. Gladstone, jako pilny badacz nie może o tem wątpić. Wie on zarówno jak lord Derby, że Moskwa wyzyskuje położenie krytyczne Europy, aby zadać raz śmiertelną Turcji, jeżeli to być może, dla wykonania dawno powziętych zamiarów. W tem przedsięwzięciu Moskwa znalazła w p. Gladstone poparcie tyle dzielne, ile nieprzewidywane. Użył bowiem on swojego wpływu i wymowy, aby zohydzić Turcję i popierać Moskwę, doradzając ludowi angielskiemu politykę moskiewską na korzyść ludzkości.“

„Gdyby polityka angielska miała być wyłącznie kierowaną na korzyść ludzkości, i p. Gladstone szczerzy był w swoich oświadczeniach co do podziału Turcji, z powodu jej zbrodni przeciw ludzkości, należałoby przed zajęciem się sprawą chrześcian na Wschodzie, położyć koniec nierównemu i większym nadużyciom w Polsce, i ją wyzłodzić z przemocy barbarzyńskiej, która trwa dotąd. Opinia publiczna chciałaby mieć w tym względzie od p. Gladstone deklarację jaśniejszą od tej, którą uczynił.“

„List hr. Platera następcza mu sposobność uniewinnienia się, dania dowodu, że jego uczucia ludzkości nie są narzędnym stronnictwa politycznego, jak to powszechnie mniemają. List ten pisany był 17. maja, dotąd jednakże p. Gladstone nie dał odpowiedzi, nie z powodu wstrętu do korespondowania, czego jest zwolennikiem, tak dalece, że jest zawsze gotów do odpowiedzi, kiedy kto pyta przez pocztę o jego zdanie, nawet w rzeczach bardzo podrzędnych i czasem niedorzecznych.“

„Jak mogą, tak chcą wyrazić swoją cześć dla Polski.“

„Ze w późniejszych latach zapal ten ostygł, że było nawet wiele ujemnych stron w owych stosunkach, nie można się temu dziwić. Zgodnem to jest z naturą ludzką; a trudno zaprzeczyć, że jednostki trafiały także na egoizm i obojętność Szwajcarów. Ale ogół, większość zasługuje na wdzięczność i uwielbienie z naszej strony.“

Kiedy w 1866 roku rząd bawarski, na żądanie moskiewskiego ministerstwa, wydał list o swych granic w ciągu dwudziestu czterech godzin, czterechset kilkadziesiąt tysięcy emigrantów polskich, wszyscy wyrzuceni zostali ze statków jeziora Bodensee, na ziemi najbliższego kantonu St. Gallen. Nie jeden z nich miał złamanego szeląga w kieszeni; nie jeden był bez odzieży, zmuszony sprzedać ją w drodze aby nie zginąć z głodu. Będąc ciężko chorym, znajdowałem się podówczas w Ragaz, u wód w tym samym kantonie. Byłem więc niejako oczywistym świadkiem tego barbarzyńskiego postępu Bawarów; czytałem mnóstwo szwajcarskich dzienników. Cała Szwajcaria wydała jeden powszechny okrzyk grozy i oburzenia. W radzie federalnej w Bern, zwolano natychmiast nadzwyczajne posiedzenie z celem przyjęcia w pomoc „nieszczęśliwym emigrantom, polskim wypędzonym z Bawarii z podeptaniem wszelkich uczuć ludzkości.“ Tymczasem ubodzy, bardzo ubodzy mieszkańcy kantonu St. Gall tym rozbitkom ofiarowali najszerszą gościnność; udali się do Rady stanu z prośbą o utworzenie komitetów dla dostarczenia im środków do pracy, a sami zajęli się gorliwie zbieraniem składek na ich korzyść. Przez parę miesięcy wszystkie dzienniki szwajcarskie, w każdym prawie numerze zajęte były „sprawą czterechset polskich wygnanców“, poświęcając im artykuły pełne współczucia i serca. W przeciągu kilku tygodni, każdy emigrant potrzebujący pracy, znalazł stosowne miejsce.

We Francji, w tej Francji dziś haniebnie piaszącej się przed silniejszymi, dziś znowu gorliwie pracującej na wywołanie nowej komuny (o którą historia z pewnością nie obwinia ani pana Mac-Mahona i jego pobożnej małżonki, ani mądrego polityka księcia de Broglie), w tej Francji mającej jeszcze dawniej uczucie wstydu i honoru, od r. 1864 zbierano składek dla polskich wychodźców z sercem prawdziwie chrześciańskim, z hojnością ludzi ceniących wolność i poświęcenie. Nie było prawie poważniejszego dziennika w Paryżu, poświęconego sprawie wolności ludów, któryby nie otworzył swo-

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Królewiec d. 30. maja.

Krótko tym razem piszę; niema bowiem na zawołanie ważnych do udzielenia wiadomości. Inne zaś znane nam są z rozlicznych źródeł. Ale ta którą z wami podzielić się pragnę jak najspieszniej, chociaż zanadto jest świeża aby zawierać mogła szczegóły, należy do najważniejszych.

W wysokich sferach moskiewskiego towarzysztwa rozszala się pogłoska, iż car opuszcza Petersburg na długo, z powodu odkrycia spisku nihilistów pomiędzy dworską najbliższą służbą carską, cychającą na jego życie. W Petersburgu popłoch okropny. Szpiegostwo doszło do kolosalnych rozmiarów. Spisek ten, jak mówią, zorganizowany na wzór indyjski, ma być rozgłoszony w całym wojsku. Wiele osób uwieczono. Spiskowi przybrał nazwę „otczajannyh“, co tyle znaczy: do rozpaczki dowiedzionych, nie mających nic do stracenia, gotowych na wszystko. Wszystkie te znaczenia zawarte są w tym jednym wyrazie. Liczba otczajannyh nigdy nie powinna według regulaminu spiskowych, przekroczyć stu osób. Lecz dopetnia się ciągle z kandydatów w miarę ubytku głównych członków. Każdy z otczajannyh ma nad sobą tajemnych trzech szpiegów do tegoż stowarzyszenia należących. A więc każdy z tych szpiegów ma nad sobą trzech innych, kontrolujących jego postępowanie, i tak następnie. Jedu nad drugim na prawo życia lub śmierci bez najmniejszego sądu. Jeżeli się okaże, iż nie zabił lub nie struł towarzysza, który mu śmierć według ustaw zaszłagał, w takim razie sam podlega karze śmierci. Żadnych jednak ustaw na piśmie niema. Środków porozumiewania się nie odkryto i prawdopodobnie nie odkryją ich tak prędko. Wszelkie bowiem korespondencje między spiskowymi wzbronione są z zasady, ustawą stowarzyszenia i ściągają na winnych karę śmierci. Ponieważ stowarzyszenie tak jest zorganizowane, iż wyzyskaniem być nie może, chociażby wszystkich dziś istniejących członków uwieczono lub stracono, przeto nosi także nazwę „bezśmiertelnych“ (nieśmiertelnych). Lecz nawet zmienia bardzo często. Przysięgi żadnej między spiskowymi niema; tylko uroczyste zobowiązanie się przyjęcia śmierci w każdej chwili, jeśli nie spełni rozkazów nienaganego sobie zwierzchnika, którego władza objawia się wyłącznie umówioną na krótki przeciąg czasu hasłem.

Te znaczenia wydobito u jednego ze spiskowców za pomocą tortur wszelkich. Męczony nakłaniał go do wymowności nie mógł, gdyż sam o żadnym nazwisku nie wiedział.

Powiadają, że należy do „otczajannyh“ nihilistów jeden z adiutantów w. księcia Mikołaja, a spisek ten nie ogranicza się tylko do państwa moskiewskiego, lecz ma członków we wszystkich krajach Europy.

Oczywiście na ten rachunek krąży mnóstwo domysłów i plotek, których powtarzać wam nie widzę potrzeby.

Paryż d. 27. marca.

Samowolne wystąpienie marszałka wywołało oburzenie w wielu krajach Europy, jak świadczą o tem liczne wyjątki z pism zagranicznych, umieszczone w tutejszych dziennikach. Republika nie nazywają te głosy zagraniczne piebiscytem opinii europejskiej na korzyść wolności, której przedstawicielami we Francji jest rząd parlamentarny, wykonywany szczerze według przyjętych zasad przez nowoczesne prawodawstwo, i uświę-

Należy tu domieścić także wiadomość o fakcie nadzwyczaj charakterystycznym a przynajmniej ciekawym, tak niedawno jeszcze, nie zepsutemu narodowi francuzkiemu. Wśród wielkiej liczby emigrantów polskich, którzy naciśnięli się do Paryża, szczególnie w 1866 roku i następnych dwóch latach, oczywiście było nie mało takich, których postępowanie było nader naganne. Zdarzały się nawet wypadki kradzieży lub oszustwa, po większej części w skutek okropnej nędzy, chociaż rzadko. *La Gazette des Tribunaux* z wyjątkiem umieszcza najcięższe przestępstwa, chociażby nawet tylko do tak zwanej poprawczej policji (*police correctionnelle*) należące. Jeżeli zaś do policji lub sądu kryminalnego wmemszany był Polak, karano go potajemnie, nie ogłaszając przed publicznością, nie tylko mniejszych lecz większych nawet przestępstw, a żeby nie plamić i mienia polskiego. Donosiciele zaś lub szpiegi, przedajnych Moskwy korespondentów, przysłałała policja paryzka z nieubagana zajądłością.

Ktoż nie słyszał o znacznej osiemnastowiecznej staruszce, a pełnej życia i energii księżniczce Kunegundzie Giedroju — Białopietrowicz? Ona sama jedna, zastępowała, rzecz można działalność kilku najgorliwszych komitetów. Jej drzwi otworem stały dla każdego emigranta. Na lada prośbę, na lada skłótnie gotowa była w każdej chwili lecieć do redaktorów, do bankierów, do biura policji, do prefekta, do ministrów, do cesarza. Ona to, podczas napływu nowej emigracji do Paryża powiadzała Napoleonowi III: „Najjaśniejszy Panie! My od Francji ofiar nie wymagamy i jałmużny nie potrzebujemy. My mamy na Francji lokowany kapitał krwi naszej i pieniężny dług zaciągnięty brzącąją monetą przez Napoleona I.“

(Dok. nast.)

O emigracji i sprawie polskich legionów.

Tu proverai si come sa di sale
Lo pane altrui, e com'è duro calle
Lo scendere el salir por l'altrui
scale.

Dante.

Mniemam, iż nikomu za złe wziąć nie można, gdy kto dobrymi chęciami przynajmniej, nie mając innych środków, stara się przyczynić do powstania spokojnej i zgody. Kwestja tworzenia polskich legionów w Turcji wywołała burzę w dziennikach i zażarte spory. Zdać się tedy, iż również usprawiedliwioną być może chęć położenia końca tej, powiedzmy szczerze, gorszącej polemice.

Ażby odmasz z góry wszelkie podejrzenie o parciałność lub o przemawianie w interesie osobistym, czy też w skutek jakiegokolwiek osobistej niechęci, muszę uprzedzić o dwóch okolicznościach. Najprzód, dowiedziawszy się z pism publicznych o zamiarze formacji legionów, byłem temu wobec własnego przekonania przeciwnym, ale po większej części nie z tych powodów jakie poruszono zostały w niektórych polskich lub cudzoziemskich dziennikach. Nie tailem się też z moim indywidualnym zdaniem i wyjątkiem je jednej z osób mogącej wywarć wpływ na tę sprawę. Drugą okolicznością jest to: Wiadomo, że odeszła wyzywająca Polaków do walki przeciw Moskwie skierowana była głównie do polskiego wychodźstwa. Należę także do emigrantów, lecz nigdy od nikogo żadnej pomocy ani łaski nie potrzebowalem; dla tego ośmielam się zabierać głos w tej sprawie i krajowi wypowiedzieć otwarcie moje myśli.

Temu czasu, więcej niż kiedykolwiek pewne polskie czasopisma zaczęły się zajmować powstaniem 1863 roku, a z kolei przystąpiły do rozstrząsania kwestji legionów, na takich zasadach i z taką namiętnością, że ich rozumowania zarówno przeciwne powstaniu jak legionom, przędzaj mogłyby przyspieszyć formację kadrow polskich w Turcji, niż takową powstrzymać. Te ro-

zumowania bowiem każdemu zdrowo i uczciwie myślącemu obywatelowi Polski mogły natchnąć myśl, iż tem bardziej trzeba spieszyć chwytając każdą sposobność do odrodzenia narodu, gdy zwiększa się zastęp nieprzyjaciół naszych i liczymy ich nawet we własnym narodzie.

Polemika o legionach przybrała w nieprzychylnych im pismach polskich, ton oburzający, pozbawiony bądź taktu, bądź zdrowego rozsądku, bądź sumienia. Nareszcie jakaś odeszła paryzka, przeciwna także tworzeniu się legionów, powołała jakie na poparcie swoich zdań wyimienia, skalała tylko nasz język ojcowski, gdyż trudno przypuścić, aby w niej były polskie uczucia. Pisana była zapewne w moskiewskiej ambasadzie.

Ale tu głównie pragnąłbym zwrócić uwagę na niektóre polskie czasopisma wychodzące w tych częściach Polski gdzie sprawa legionów jawnie była poruszona.

Przez dziwną ironję losu, w chwilach najważniejszych i o kwestjach najważniejszych, zabierają u nas „losy“, „w interesie Polski“, — „dla dobra narodu“, — „w imię opinii publicznej“ i t. p. wielkich słów, zwykłe ci, którzy się bynajmniej Polską nie interesują, którzy o dobro narodu nie dbają, którzy dla tej Polki nie nie zrobinili niemożności, (a częściej nawet jej szkoda) i że śmiejącą, dzieciną prawie naiwnością wyobrażają sobie, iż rzeczywiście mają prawo tak przemawiać, przemawiać w imię opinii publicznej!..

Dlatego te czasopisma, takim „patriotycznym“ duchem ożywione, nie raczą się więc zajmować emigracją polską? dla czego nie raczą się dowiedzieć czy polscy tuteż mają po prostu mówić, co jest? czy dano im pracę na... własnej ziemi?

Czy kraj (a mówię tu o Galicji i W. Ks. Poznańskiem) pomyślał o tem, że może nie jeden musi szukać tureckiego chleba, bo go nie znalazł wśród rodaków?

Nie wspominamy więc już tu o tem, kogo rzeczywistym patriotyzm ożywia. Kiedy w 1864 roku wychodzą polscy, gnani z kraju do kraju, jak dzikie zwierzęta, wypędzani z Galicji (gdzie nikt z nimi się nie ujął), wypędzani z w. ks. Poznańskiego (gdzie nikt z nimi się nie ujął), wypędzani z Saksonii, z Bawarii, z całych Niemiec, pojawili się w Szwajcarii i we Francji, jakże byli przyjęci przez owych za egoistów okrzykami Szwajcarów i przez ów „lekomyślny“ francuzki naród? W Szwajcarii związkowa Rada stanu natychmiast zajęła się losem emigrantów polskich. —

*) Artykuł ten dobitnie wykazujący jak smutne następstwa i jakie wrażenia wywołuje owe namiętne występowanie pewnych pism i autorów broszur przeciw emigracji, odwołując się jej prawa działającego dla Polski, drukujemy tem chętniej, że pochodzi on z pisma autorem rozgłoszonym, z barwnym wydawnictwem poważnego sądu i znaczenia. (P. r.)

cone republikańskie zwyczaję. To powszechne o-burzenie prasy europejskiej przeciw samowoli, pisać dalej republikański, czyni jej zaszczyt, i za-powiada dobrą wróżbę dla wolności ludów, które powinny narzeczcie zrozumieć, że pokój i szczę-scie ich polega na wzajemnej obronie.

Zbyt jeszcze oddaleni jesteśmy od tej błogiej rzeczywistości, tak pożądaną i głoszoną przez wszystkie wzruszone umysły, pragnące szczęścia ludzkości. Francja dzisiejsza, Francja republikań-ska, najmniej rozumie potrzebę solidarności lu-dów, najmniej dla ich wolności działała, owszem działała przeciw wolności ludów, łącząc się z de-spotami, i całą nadzieję swoją opierając na naj-większym despicie, na carze. Polska, która pierw-sza w świecie podniosła wielką myśl solidarno-sci ludów, która jest jej dotąd wierna, opuszco-ną została przez Francję, i dziś jęczy w jarz-mie autokraty, na którym nadzieje swoje oparła republika francuska. Dopóki Polska nie zostanie uwolniona, dopóty solidarność ludów pozostanie w sferze marzeń. Gdyby republika francuska trzymała chorągiew solidarności, postępkiem Mac-Mahona wywołałby większe oburzenie pomiędzy lu-dami niż to, jakie dzienniki notują. Postępek to, który w żaden sposób usprawiedliwić się nie da, natchniony przez koterję, która wbrew woli na-rodu usiłując zepchnąć z drogi, jaką mu patrzo-nieś wytknęła. I u nas jest podobna koterja, która naród polski spycha z drogi ma właści-wej pracy około niezależności.

Czytając organ tej koterji, krakowski *Czas*, ten sam *Czas*, który niedgdy miał wielkie zasłu-gi w sprawie obrony praw narodowych, przypo-minają się mi dzienniki tutejsze, należące do tej partji, która w narzeczeniu narodowi wstrętnej formy rządu, widzi jego szczęście. Dążenie to nie dobrego wywołać nie może, tylko nowe rewo-lucje, — podobnie i *Czasu* namiętnie przeciwko patryotom występywanie za siew burzy należy u-ważać. Obelga Wielopolskiego wywołała powsta-nie, obelga *Czasu* i Stańczyków są natury zupeł-nie prowokacyjnej. Oburzenie na *Czas* i stron-nictwo, które go popiera, jest w większości emi-gracji ogólne. Każdy mówi, że gdyby ten kierunek utrzymał się długo, jaki *Czas* narzuca narodowi, Polska, jako naród, przestałaby istnieć. Polska upadła dlatego, że część jej synów spiknęła się przeciw niej, i brońta złotej wolności przy po-mocy despotycznego caratu. Nie dopuszczając, aby to złudzenie dzisiaj się miało powtórzyć. Ci wszyscy, którzy w powstaniu winę dzisiejs-zego stanu upatrują, a spodziewają się od Mo-skwy wolności, jeżeli się będzie jej ufać, i iść ręką w rękę, ulegają takiemu złudzeniu jak Tar-gowiczanie. Nie zapominajmy strasznych przy-kładów, jakie mamy w Polniskich, Suchozew-skich, Rzewuskich, Szczepnych Potockich, którzy chcieli zabijać dzieci swoje, aby nie widzieli upadku złotej wolności, gdy czteroletni sejm usi-łował zaprowadzić porządek, i podnieść naród z upadku; nie zapominajmy przykładu tych, którzy obracali się z blagamiemi listami do carowej o „pozwolenie rzucenia się jej do nóg, ofiarując ca-łą swą żarliwość, swe usługi i krew swoją, że ona nie mogła by im dać większej nagrody nad szczęście, jakiego doznają będąc przypuszczeni do jej służby, a ta służba zastąpi im ojczyznę“ (d. 31. grudnia 1791 r.). W innej formie, ale w tym samym duchu przemawiają dzisiejsi przeciwnicy samodzielnego działania, ci wszyscy, którzy po-wstania, legiony, uważają jako największe zło, a nie rozbiory i panowanie najekradziej.

Inne formy, bo inne czasy, ale w gruncie rzeczy też same złudzenia i też sama żądność. Wtedy zgubiła ona państwo polskie, dzisiaj zgubi naród polski. Wszakże już dzisiaj synowie jednego narodu w różnych zaborach nie rozumi-ają się wzajemnie — a ci, którzy używają praw konstytucyjnych, z obojętnością znoszą nie-wolę braci winnym zaborze, a tym, którzy z te-go zaboru dostali się na wolność, aby podnieść głos protestacji przeciw Moskwie, odmawiają prawa protestu i działania dla wolności tych, co pozostali w jarzmie. Smutne to, bardzo smutne!

Wracamy do spraw francuzkich. Ludzie przeszłości, jak ich tu nazywają, wbrew żądaniom narodu chcą nim kierować. W chwili gdy namigotują zaczęły uciekać, gdy sprawy krajo-we spokojnie na drodze parlamentarnej rozwija-ły się, ci ludzie przeszłości, nieprzyjaciele wol-ności, w sekrecie przygotowywali środki, aby za-dać śmiertelny cios ustalającej się republice. Zro-zumiemy ich lekkomyślność, gdy przypuścimy to, co było prawdopodobem, to jest, że gdyby do-konany zamach zapalił wojnę domową, a siła zbrojna podzieliła się na dwa obozy, wtedy cóż-by nastąpiło? oto kraj cały stanąłby nad brze-giem przepaści, groźny zaś sąsiad nieomieszkają-by korzystał z tej sposobności, aby Francję do szczytów zniszczyć. Nie przesadzamy przyszłości, ale sądząc z tego, czego jesteśmy świadkami, nie bez zasady wnosiśmy, że wojna domowa wcho-dziła w rachunek tych ludzi wyznych z gorących uczuć patryjotycznych. Jako dowód tego co po-wiedzialem mogą posłużyć wyzwymania dzienni-ków należących do stronnictwa ludzi przeszłości, którzy dziś podstępem stanęli u władzy. Przypisują one spokój republikański temu, że się nie czują na siłach. Jest to widoczna prowokacyjna chęć obudzenia miłości własnej, aby wywołać zaburzenia. Jestem przekonany i nie wątpię, że jest to ogólne zdanie, iż wojna domowa dałaby powód do nowego niemieckiego najazdu na Fran-cję, a wtedy Broglie-Fourton i dzisiejszy hetman francuski pisywaliby podobne listy do cesarza Wilhelma, jakie pisywali w zeszłym wieku nasi Targowiczanie. Szczęście dla narodu francuzkie-go, że się zachowuje spokojnie, że się nie dał do rewolucji sprowokować, że więc nie będzie zmuszony wychylić gorzkiego kielicha upokorze-nia i podłości, jakim upoił naród nasz zaprzań-cy i zdradcy ojczyzny za czasów Stanisława Au-gusta.

Zamach na obowiązującą obecnie dzis konstytucję we Francji z powodu, iż niewywołał rewolucji, można uważać jako unierwiony.

Sprawcy zamaahu nie przewidzieli, że ich obecność u rządu wywoła oburzenie i za granicą, i dlatego nie przygotowali praktycznych środ-ków, aby zagraniczne dzienniki przytrzymać na granicy. Usiłowali tylko wpłynąć na agencję Ha-vassa, aby nie podawała wyjątków z dzienników zagranicznych, nieprzychylnych nowemu porząd-kowi rzeczy. Główny naczelnik tej agencji pan Lebey odmówił żądaniom, tłumacząc się zawartą umową z dziennikami francuzkimi.

Usiłowaną następnie przekonać ogół fran-cuski, że stronnictwo republikańskie przez swych korespondentów wpłynęło na kierunek opinii pra-sy europejskiej, ale ten wybieg zwycięzko od-parły dzienniki republikańskie, szczególnie *Le Temps* i *Journal des Debats* wykazując, że opinia europejska z własnych pobudek wyraziła swe o-burzenie, i to w artykułach wstępnych.

Deputowani i senatorowie rozjechali się po wszystkich departamentach, aby przygotować się do nowej walki wyborczej. Najbardziej niepokoj-ącym objawem dla obecnego rządu jest nagłe powstrzymanie ruchu przemysłowego, krążyły na-wet pogłoski, że wystawa powszechna będzie od-łożona. Najpierw zaprzeczono tej pogłosce, a dwa

dni temu marszałek Mac-Mahon zwiedził roboty przyszłej wystawy. Przyjęty bardzo ozięble, w mowie swej do prezesa wystawy, senatora Krantz-a, powiedział, iż pragnie rozwoju przemysłowego, ale na to zapewnienie nie otrzymał żadnej od-powiedzi. Należy przynajmniej, że do obecnej chwili żaden z pannyjących nie posiadał takiego szacun-ku we Francji jak Mac-Mahon. Nawet najskraj-niejsi, tocząc zwrasy spory, stawiali na boku o-sobę marszałka, nie żądając od niego nic inne-go, jak tylko aby był stróżem praw krajowych. Ten ogólny wzgląd na jego osobę wyrobił to fał-szowe przekonanie w stronnictwie, będącem o-becnie we władzy, iż to postrach wojskowy był powodem tej ogólnej ogledności i szacunku dla marszałka. Dziś pokazało się, że dopokąd mar-szałek trzymał się w granicach konstytucji, wszyscy czuli się w obowiązku otaczać szacun-kiem pierwszego naczelnika kraju, skoro zaś bez żadnej potrzeby wysunął swą osobę naprzód, pochwycono go za słowa, a przeważna partja re-publikańska pracuje już jawnie, aby się pozbędzie prezydenta rzeczywistopolitej, który stał się na-rzędziem nienawistnego w kraju stronnictwa

Francja, pisze *XIX. Siecle*, posiada obywateli godnych i znacznych we wszystkich warstwach społeczeństwa, w armii, w urzędzie, w sądowni-ctwie, w dyplomacji, w przemyśle i wszelkich gałęziach nauk i umiejętności, słowem znajdują się tam ludzie, którzy godnie będą mogli zająć miej-sce opróżnione przez obecnego prezydenta rze-czyzpospolitej. Jako objaśnienie do tych uwag, za-powiedział ten dziennik manifest Thiersa do Francji. Thiers jest bardzo groźnym rywalem, po-pularnym w Europie i we Francji, który jednak według nas gorzejby jeszcze wpłynął na losy Francji niż Mac-Mahon.

Przewidują wszyscy, że spisek się nie uda, chodzi tylko o to, aby jak najprędzej pozbąć się obecnego rządu. W tym tylko robią usilne sta-rania, aby senat niedopuszczył rozwiązania Izby. W takim razie cała ta próba skończyłaby się w dwadzieścia parę dni, w przeciwnym razie nie-pewność trwać będzie jeszcze pięć miesięcy.

Skład obecnego ministerjum nie posiada za-pełnie ludzi odpowiednich zdolności do zajmowa-nych stanowisk. Broglie, minister sprawiedliwi-wości, nie ma w tym zawodzie żadnego wykształcenia. Po znakomitym ministrze oświecenia objął tekę p. Brunet, o którym świat uczony nic nie wie, dlatego bardzo szlachnie zapytuje *Le Temps*, jaką by miał mieć obecny minister oświecenia w gro-nie uczonych europejskich, gdyby zwolano u. p. jaki kongres? Dziennik ten przewiduje nawet z powodu nieuctwa p. Brune wielkie jego zakłopo-tanie, gdy mu przyjdzie przemówić do uniwersy-tekich korporacji Francji. Jest to wielkie upokorzenie dla narodu, który ma pretensję stać na czele oświaty europejskiej, jeżeli jego mini-ster jest nieukiem i nie posiada najmniejszej za-sługi w literaturze.

Przewidują słusznie, iż pozytywne reformy, rozpoczęte z takim mozołem i pracą, zostaną przez nowe ministerjum zniwieczone. Thiers po-wiedział o niem, że to nie jest ministerjum wal-ki ale gniewu (*de colere*). Szalony ten gniew objawił się w jednorazowej zmianie 63 prefektów. Przy tych pośpiesznych nominacjach p. Fourton tak dalece się zapomniał, że jednego prefekta zamiast na posadę, musiał oddać pod sąd. Ri-card Marcere i Jules Simon długo i mozolnie pracowali, aby uzdolnionymi ludźmi obsadzić po-sady rządowe, obecnemu ministrowi wystarczyło 48 godzin do postawienia nowej maszyny urzę-dników.

Don Karlosa wydano z Paryża. Legitymi-sci odgrają się i nie darują tej zniewagi obec-nemu ministerjum.

Z Rumunii d. 29. maja.

Najważniejszym wypadkiem, jaki tu zaszł od czasu mego ostatniego listu, jest wysadzenie w powietrze jednego z monitorów tureckich, za-kniętych w kanale Matczyńskim w skutek opa-nowania przez Moskalki brzegów przeciwnych Braille. Otu, jak urzędowy *Romanul* wiadomo-sść tę podaje: W nocy z dnia 25. na 26. b. m. poruc-z. Szestaków w towarzystwie oficera rumuńskiego Margescu i wielu żołnierzy podpłynął na dwóch szalupach przez balty pod Maczyn do miejsca zwanego Piatra-Fatei (kamień dziewczyny), gdzie się znajdował monitor na kotwicy. Margescu z szalupą miał się zbliżyć od strony Maczyna, aby odciągnąć uwagę Turków, co mu się udało, tak iż Turcy w tę stronę skierowali ogień karabino-wy. Szestaków korzystając z tego, zbliżył się z strony przeciwej i narkowie jego zapuścili torpe-dy wokół okrętu. Poceim obie szalupy się oddaliły, a monitor chcąc zrobić jakiś manewr, poruszył torpedy i o godzinie wpół do 4tej z rana wyleciał w powietrze.

Niestety przynależą, że w całej tej sprawie brak dostatecznej czujności ze strony Turków był przyczyną ich nieszczęścia.

W dniu 27. b. m. silna kanonada miała miejsce pod Islas, gdzie Turcy na brzegu prze-ciwnym ustawiają baterie dla przeciwdziałania baterjom rumuńskim. Taką kanonadą miała miejsce pomiędzy Ruszczukiem z jednej a Slobodnią z drugiej strony. Monitory tureckie ostrze-liwają codziennie z Kalarasz, to uście Jalo-mnicy (Gura Jalomnitzei), gdzie ustawione są baterie rumuńskie, to inne miejscowości broni-one przez Moskalki. Nad faktami temi nie zatrzymuj-się, bo one są bez żadnej doniosłości i dotykał-nego rezultatu.

Jak widzicie, wojska rumuńskie nie zostały wycofane do Małej Wołoszycy, lecz poprze-gradzane wojakami moskiewskimi wzdłuż Du-naju, które zajmują Olteniec, Giurgiewo, Flaman-daj, Turn-Sewerin, gdy tamte znajdują się w wy-żej wymienionych miejscowościach.

Tak jeden jak i druga armia robią przygo-towania do przeprawy, lecz przerwy nieustanne na drogach i kolejach utrudniają komunikację. Na kolejach oprócz przerw pomniejszych po-między Jassami a Paskankami, pomiędzy Krajową i Turn-Sewerin, największą i najniebezpieczniej-szą jest pomiędzy Barboszą i Braiłą z wylania wód Seretu i Dunaju połączonych. Przerwa taka w roku zeszłym istniała przez trzy tygodnie, a i teraz, pomimo wszelkich usiłowań Moskalki, grozi podobnem trwaniem. Wody Dunaju bowiem są nadzwyczajnie wysokie, tak, że wody Seretu nie mają dość odpływny, wznoszą się już do 3 me-trów wyżej nad zwyczajny poziom, i rozlały się na szerokości 15 kilometrów. Na całej zaś tej przestrzeni lini kolejowej znajduje się jeden tyl-ko most pod Barboszą, z otworem 300 metrów, a żadnego nawet przepustu na czas powodzi nie ma. Woda więc powyżej mostu wznosi się do wy-sokości nasypu kolejowego, przelewa się przez niego, i stopniowo formuje wyrwy, dochodzące w kilku godzinach do 100 i 300 metrów długości. Kaskady, jakie tam mają miejsce, spadają z wy-sokości 2 metrów i więcej, i usiłowania Indkie są próżne do zatrzymania takiego pędu, temwiec-iej, że tylko z dwóch końców pracować można, a wyrwy środkowe tymczasem samym sobie zo-

stawione być muszą. Setki Moskalki pracują tam dzień i noc.

Na drogach nie lepiej się dzieje, most na Serecie, postawiony przez Moskalki w Serdar, za-brany został przez wody; Aluty zalały zosię-gi i port w Turn-Magureli, komunikacja pomi-ędzy Filian i Tirgu-ziu zerwana przez wody Gi-rotula; Moldawa, Bystrzyca i Trotusz podniosły się o 1 do 1.50 metra.

Wypadki na kolejach także przyczyniają tru-dności walczącej armii cara. W nocy z dnia 25. na 26. 10 wagonów pociągu wojskowego, idącego z Bacau do Valea-Saca, urwały się, a potem do-ganiając zatrzymany pociąg, uderzyły go z całą gwałtownością tak, że 6 wagonów zdruzgotanych zostało. W skutek tego 4 Moskalki zabitych było, i tyluż rannych. 5 koni zabitych, i znaczna li-czba wozów ambulansowych potłuczonych.

Tegoż dnia 3 wagony pociągu moskiewskie-go rozbiły się przez wykołnienie w okolicy Sla-tyny; rannych i zabitych ma być wielu.

Dzienniki też tutejsze wyrzekają i na kolej i na naturę, twierdząc, że obie armie więcej ma-ją do walczenia z nieprzyjaciółmi wewnątrz, niż z Turkami.

Wszystko nie przeszkadza fetom, jakie mają miejsce w Bukareszcie i w Plojeszti.

Niedoszły „wielki król Rumunii“, jak go na-zwał w swem przemówieniu wiceprezes senatu, D. Bratianu, przyjmuje tysiące powinowatych; biedaczysko, nietylko że musi słuchać powtarza-nia zawsze tych samych słów, lecz jeszcze uczyć się na pamięć masy odpowiedzi po rumuńsku, które fatalnie, bo akcentem niemieckim, wyma-wia. Tak on, jak w. ks. Mikołaj rozdzielają cią-głe nagrody i ordery bohaterom, którzy dotych-czas nie jeszcze zrobić nie mogli. „Gwiazda Ru-munii“ blizszy już na wielu piersiach. Według prawa uchwalonego, liczba dekorowanych tą gwa-zdą jest ograniczoną na 1.000. z tego kawalerów 500, oficerów 300, komandorów 120, wielkich o-ficerów 60, a wielkiego krzyża 20. Cudzoziemcy udekorowani nie wchodzą w tę liczbę. Gwiazda ta nadaje prawo do pensji żołnierzo-m na 144 fr. rocznie, kapralom na 180, a podoficerom na 240.

Książę Karol wyjechał wczoraj rano do Ka-lafatu, a tymczasem spakowują małatkę jego, gdyż jakimś wam to poprzednio donosił, ma on odstąpić chałupę swoją w Bukareszcie carowi jegości, który tu ma przyjechać stanowczo w dniu 7. czerwca — a sam ma się udać do Kra-jowej pod pozorem objęcia dowództwa nad wojs-kiem, w którym książę Karol przy całej swojej niezależności coraz więcej অভদ্যkuje z praw swoich i faktycznie lokajem moskiewskim zostaje, do tego stopnia, że nawet w swej stoli-cy miejsca dla siebie znaleźć nie może; pałac bowiem w Cotroceni odstąpił już w. ks. Mikoł-a-ju, który niby to mieszka w Plojeszti, a ciągle rezyduje w Bukareszcie, to jest w pałacu Co-troceni.

Bukareszt napełniony jest Moskalanami, któ-ry na dobre rozgospodarowali się w całym kra-ju: mordy i rabunki są na porządku dziennym. W Siatynie Moskale zabili pięć kobiet powraca-jących z targu, dla obrabowania takowych. Sub-ordynacja pomiędzy nimi zupełnie upada: żoł-nierze skargą się głośno na głód i utrduzenie, niechęć do boju ogólna Czerkiesi w Krajowej wymówili posłuszeństwo, a przy rewizji jakich strzeleb okazało się, że naboje są bez kul, — zdziesiątkowano pułk cały, a resztę odesłano do Moskwy.

Napady Turków na brzegi rumuńskie są większej doniosłości, aniżeli depesze urzędowe pozwalają wiedzieć. Przed kilku dniami napa-dnięty oddział rumuński w okolicy Kalaraszu stracił 400 żołnierzy, kilku oficerów i jednego majora. Szpitale przepełnione rannymi, co nie przeszkadza *Monitorowi* urzędowemu ogłaszać, że do dnia 23. bm. zgineło tylko 3 żołnierzy regu-larnych i 6 dobrońców!

W ostatniej chwili dowiaduję się, że kolej cała od Berląd do Tekucz i ztąd do Braiły jest przzerwana powodzią. Pomędzy ofiarami ka-tastrofy na moście Oltsizar zginął maszynista Malewski i sześciu ze służby kolejowej.

Pana Jana Krzysztofowicza, o którego a-resztowaniu wam donosiłem, wypuszczono na wolność za wdaniem się c. k. konsulat. Zresztą my tu Polacy siedzimy cicho, nie mieszając się ani do uroczystości, ani do polityki, bo miecz Damoklesa wisi nad nami.

W izbach debatują nad wypuszczeniem w obieg biletów hipotecznych, gwarantowanych do-brami państwa; według projektu rządowego ma być tych biletów za 30 milionów franków. Będą więc i tu papiery rumuńskie, bo moskiewskie bony są już w kursie.

Bieda się wzmagą. Dzienniki donoszą, że na granicy austriackiej ustawiają korpus obser-wacyjni. Codziennie 10 pociągów ma zwozić wojska do Orsovy.

Bohaterowie wysadzenia ostatniego monito-ra w powietrze, zostali wczoraj dekorowani krzyżami w Plojeszti. Moskale dostali krzyże Je-rzego, a Rumuni Włodzimierza.

Przegląd polityczny.

Z demonstracji softów i z zamieszek w Kon-stantynopolu — o których wprawdzie niewiele dotąd wiemy, ale o których z faktu, że spokój panuje w stolicy tureckiej, wnosić możemy, że nie musiały być bardzo groźne — pragnie sko-rzystać Moskwa. Już dzisiaj *Journal de St. Pe-tersbourg* w obszernym artykule, w którym roz-wija niebezpieczeństwo, jakie grozi chrześciań-skiej ludności Stambułu od ałanizowanych tłum-ów muhammedańskich, wydobywa z archiwów dy-plomatycznych stary projekt, o którym mówiono tyle podczas podróży Sumarokowa do Wiednia, i z powodu ogłoszenia statu obłączenia w Kon-stantynopolu proponuje demonstrację flot zjedno-czonych w Bosforze. Fakt ten, że Niemcy wysła-ły niedawno eskadrę dla ćwiczeń na morze Śródziemne, daje właśnie pochop przybozcnemu organowi ks. Gorcezakowa do wniesienia tego projektu. Rozumie się jednak samo przez się, że myśl podobna upadnie dzisiaj z tych samych po-wodów, z jakich upadła zeszłego roku, kiedy na-wet miała większe szanse powodzenia. Niemniej przecież samo jej podniesienie przez organa mo-skiewskie świadczy, jak dalece Moskwa stara się z każdej okoliczności skorzystać.

Ktoby np. przypuścił, że tak częste wypad-ki na kolejach rumuńskich przyniosły jej także polityczną korzyść, którą ona skwapliwie użyt-kować potrafi? Oto pod pretekstem, że nie mo-zie polegać na służbiistości kolejowych urzędni-ków rumuńskich, obejmuje ona w swój zarząd wszystkie koleje rumuńskie. Niechże teraz zda-ry się gdzie w Rumunii parę burd ulicznych, niech gdzie poturbują żołdactwo moskiewskiego za chęć przywłaszczenia sobie cudzej własności, a wnet Moskwa ogłosi, że nie może polegać na rumuńskiej służbie bezpieczeństwa i weźmie w swój zarząd całą policję kraju. A ztąd już krok jeden tylko pozostanie, żeby ks. Karol został awansowany na gubernatora carskiego.

W paryskich sferach dyplomatycznych, a zwłaszcza w moskalofilijskich, wiele prawią o o-statniej izmowie, jaką miał Nowikow przed wyjazdem z Wiednia z Andrassym. Posł mo-skiewski miał Andrassego nakłaniać do tego, aby Austria zajęła Bosnię, Hercegowinę i nawet część Serbii. Andrassy zaś podobno protestował przeciw temu i zapewniał, że mimo to, iż Austria nie zgadza się na projekt moskiewski, niemniej przecież pozostanie neutralną. Artykuł w środo-wym *Pes'er Lloydzie*, o którym mówimy na in-nem miejscu, i nagły zwrot w opiniach *Frem-denblattu*, dają poniekąd prawo do wyprowadze-nia wręcz przeciwnego wniosku.

Charakterystyczną i wielce ciekawą jest roz-mowa, jaką miał w tych dniach berliński kore-spondent *Daily Telegraphu* z jakimś przyjacielem Bismarka. „Przyjaciel ten kanclerza, pisze ko-respondent, jest wtajemniczony we wszystkie jego plany i z całą kompetencją mógłby może o polityce dworu berlińskiego. Owoż zapewniał on mnie, że ks. Bismark jest zupełnie panem sytu-acji, i że według jego mniemania, Moskwa do-póki nie naruszy interesów Austrii, może robić na Wschodzie co się jej żywnie podoba. Z dru-giej znowu strony dał Bismark Moskwie do zro-zumienia, że Austria będzie mogła zarządzić co za potrzebne uzna, byle tylko wojskom cara w Turcji nie stawiała przeszkód i nie krzyżowała tam moskiewskich planów. Bismark ma więc zu-pelne zaufanie do hr. Andrassego, a jego usta-pienie z urzędu uważałoby za szkodliwe dla po-zrozumienia, jakie istnieje między Austrią a Niem-cami. W dalszym ciągu rozmowy przyjaciel Bis-marka upewniał mnie, że Anglia nie uczyni żad-nego kroku, dopóki Moskale nie dojdą do Bał-kanu. Dopiero wtedy angielskie wojska zajmą Konstantynopol, Kretę, a najprędzej Gallipoli. Włochy, zapomocą eskadry w Skodorze, wysadzą swe wojska w Albanię, i zostaną tam, jeżeli Au-stryja nie zgodzi się na oddanie im Trydentu. Jeżeli Anglia zaproponuje Austrii zbrojną inter-wencję, to wniosek ten będzie przyjęty. W tak-im przypadku Austria potrzebowałaby będzie sub-sydjów, czyli mówiąc innemi słowami, współdzia-łał Austrii będzie opłacone.“

Rozmowa ta doprawdy jest wielce charakte-rystyczną i ważną, bo rzuca wiele światła na obecną sytuację. Bismark jest rzeczywiscia panem sytuacji, punkt ciężkości istotnie spoczywa w Berlinie. Moskwa może robić co się jej podoba, dopóki interesów Austrii nie nadwyręży, Austria zaś to samo, dopóki planów moskiewskich nie pokrzyżuje. Ale kto o tem ma decydować, że je-dna i druga nie przekroczyły określonej grani-cy? Bismark, nikt inny. I dlatego to właśnie, że w Berlinie przebywa obecnie najwyższa in-stancja w sprawach polityki wschodniej, Austria ma tak skrupowane ręce, że nie może się odwa-żyć na żaden krok energiczny, któryby stworzył możność powstania koalicji zachodniej.

Z teatru wojny.

Czasami fakta nieprawdopodobnego stają się nie tylko prawdopodobniemi, ale nawet rzeczywi-stem. Takim nieprawdopodobnym faktem jest rze-czywiste zajęcie Ardahanu przez Turków, a wła-sciwie przez ich dzikich sprzymierzeńców Kur-dów, którzy w liczbie kilku tysięcy jazdy jak wichler przewalili się przez łańcuch moskiewskich oddziałów i najniebezpieczniej stanęli pod Ar-dahanem. Ruch ich był tak szybki, że Moskale nie mieli czasu nie tylko zorientować się i przed-sięwziąć jakiegokolwiek kroki w celu odparcia a-taku, ale nawet nie mogli jeszcze należycie zro-zumieć znaczenia tego ruchu, gdy już z Ardaha-nu byli wyparci. Z telegramów wiemy, że tego samego dnia, kiedy zdarzył się fakt tak ogro-mnej doniosłości, Kurdowie odnieśli pod Ardaha-nem „świecne zwycięstwo“, poczem już, tego sa-mego dnia, zajęli twierdzę. Znać taktykę, której się zwykła dżicy trzymają, tak sobie przed-stawiamy przebieg tej walki. Kurdowie nie ude-rzyli odrazu na twierdzę całą masą swego wojs-ka, ale posłali tylko maleńki oddział, który ru-chami swemi pod twierdzą miał w pole wywabić załogę. Taktyka taka musiała się udać, bo ar-dahańska załoga nie mogła przecież przypuszczać, że na tyłach armji moskiewskiej, stojącej pod Olti, znajduje się znaczniejszy oddział nie-przyjacielskiego wojska; w najlepszym razie przy-puszczała, że są to Tatarzy z jakiejś okolicznej wioski, których należało za zachwalstwo ukarać, a prztem dostarczyć sobie przyjemnej rozrywki, a nawet i sławy, bo mała utarczka wnetby u-rostła do rozmiarów doniosłego zwycięstwa. Wy-szła tedy z twierdzy załoga, może zanadto za-awanturowała się i tu dopiero, już poniewczasie spostrzegła co się święci. Pierzchać poczęła, a tuż za nią, krok w krok, pedzili Kurdowie i na plecach załogi werali się w bramy forteczne. Raz się to stało, twierdza straciła wszelką swą wartość, już nie brońta Moskalki, ale przeciwnie zamknęła ich w swoich wałach. Telegram nie donosi co się stało z załogą, bo też się łatwo tego domyśleć.

Bohaterem tego wypadku był Mussa basza, wódz Kurdów, który gwoli warunków, w jakich żyją oddawa, są dzicy, odważni i zawsze wo-jujący. Jeden z podróżników niemieckich tak ich opisuje. „Trudno byłoby określić terytorjum za-mieszkałe przez Kurdów. Mieszkają oni prze-ważnie koło jeziora Wan, ale spotkać ich moż-na koło Batum, Trebizondy i Karsu, a nawet i na Kaukazie w Elizabetpolskiej i Bakińskiej guberniach. Roft uprawiać nie umieją, bo trzeba przynajmniej, że jest ona bardzo niewdzięczną. Od rana do późnej nocy, ułożony od stóp do głowy, Kurd cwałnie po górach i przepaściach, szukając zdobyczy. Karawany, odchodzące do Persji z Batum i Trebizondy, płacą im stały haracz, a każdy gubernator, czy to turecki, czy perski, uważa za konieczne żyć z nimi w najlepszej komitowie. Swego, a tembardziej cudze-go życia wcale nie cenią; nie rozumieją co zna-czy brać jeńców, a przeciwnie trzymają się za-sady, że ujęty nieprzyjaciel musi być zabity, bo dopiero martwy szkodzić nie może. Wobec Kur-dów nieczem jest przebiegłość i odwaga bohate-rów powieści Coopera.“

Na żadnej karcie Abchazji niepodobna zna-leźć moskiewskiej twierdzy Zil, którą, według konstantynopolskiego telegramu Turcy mieli za-jąć. Jeden z naszych korespondentów donosi nam, że lubo kilkanaście lat przebył w Abchazji, to jednak nigdy nie słyszał o żadnej twierdzy tej nazwy; wiadomo mu, że koło moskiewskiego for-tu Nowoginsk znajduje się wioska Zil, a w niej, na stromej skale, wznosi się stary zamek, oto-czony murem. W Abchazji są podobno w każdej wiosce takie zamki, ale wszystkie one nie mają żadnej wartości przy obecnym stanie sztuki wo-jennej.

Neues Wiener Tagblatt dowiaduje się, że wódz azjatyckiej armii tureckiej, Achmet Muktar basza, zostanie złożonym z urzędu, jako niezdolny, i po-stawionym przed sąd wojenny za fałszywe donie-sienie, że ma pod swemi sztandarami 60.000 wojska, podczas gdy w rzeczywistości cała jego ar-mja składa się tylko z 31.000. Powiadają, że w

Konstantynopolu panuje straszne na Muktaru obu-rzenie, dowodzą tam, że jest on najbardziej nie-zdolny ze wszystkich tureckich jenerałów i przy-pominają sobie wszystkie jego zeszłoroczne niepo-wodzenia w Czarnogórze, Hercegowinie i Bosnii.

Nad Dunajem wciąż panie cicha, przerywana kiedy niekiedy światłem działowych pocisków, które „dla próby“ przerzucają przez rzekę z tej i owej jej strony. D. 27. maja rano w tym celu z Ka-lafatu do Wiednia 23 bomby, z których kilka tra-fnych wzięło pożar i uszkodziło budynek, gdzie się znajdował szpital. Pomimo tego, że nad owym budynkiem powiewał sztandar genewski, rumuńskie baterie z rozkazu księcia, za cel go sobie obrały. Pociski tureckie były również bardzo trafne; z 35 strzałów tylko kilka, niedoleciawsz, wpadło w wodę, reszta uderzyła bądź w domy miasta, bądź też w nadbrzeżne rumuńskie baterie. W historii panowania księcia Karola zapisane będzie, że tego dnia, o 7mej godzinie i 40 m padły odlamy gra-natu na trzy kroki w pobliżu księcia i że Turcy tak się przestraszyli swego zuchwałstwa, że w 10 minut potem wstrzymali ogień.

Biednych Czerkiesów niechęćcych walczyć przeciw Turkom, Moskale ealemi szwadrami od-syłają — na Syberję! Z nich kto może tylko ucie-ka do Turków, którzy, jak właśnie z Warny dono-szą, wywożą ich na Kaukaz.

Część eskadry tureckiej, znajdującą się na Śródziemnym morzu, odpływa do Tunisu po wojsko, który tamieczny rząd daje szifantowi. Za zezwole-niem rządu powstało w Tunisie kilka komitetów w celu zbierania dobrowolnych ofiar na rzecz Tur-cji. General Chair-eddin, tamtejszy minister spraw zagranicznych podjął się przewiezienia tych składek.

O wysadzeniu w powietrze tureckiego moni-tora pod Braiłą, otrzymał *Times* bardzo zajmują-ce szczegóły z Bukaresztu.

Na dolnym Dunaju pod Braiłą dokonany został 26. maja rano jeden z najśmielszych w hi-storii wojny znanych czynów. Mały oddział mo-skiewskiego wojska pod porucznikiem Duba-czewem, i w towarzystwie komendanta rumuńskiej floty, majora Margescu, opłynął północny brzeg Dunaju na kilku małych szalupach, i udał się ku Petra Fetei poniżej Matczyzny, naprzeciw Braiły, gdzie był wielki turecki monitor. Noc była bardzo ciemna, i szalupy otoczyły turecki monitor pier-we, nim je tureckie czaty spostrzegły. Na zawo-tanie tureckiej warty na pokładzie „stój, kto tam“ odpowiedział major Margescu po turecku „przyja-ciele“, Turcy oczywiście niezadowoleni z tej odpo-wiedzi, zaczęli strzelać ku Matczynowi, gdyż nie widzieli zgdę przyszły szalupy. Strzały padały daleko po za celem, i nie wyrządziły żadnej szko-dy śmiałkom w szalupach.

Wśród strzałów, wskoczyło kilku żołnierzy pod komendą porucznika Dubaszewa do wody, mi-lcząc podpłynęli pod kadłub pancernika i przyczepili torpedę pod jego spodem. Przymocowywawszy nale-życie ten przyrząd, i przysgotowawszy dokładnie druty elektrycznej baterji, cofnęli się, płynąc na sąsiedni brzeg. Około wpół do czwartej, za pomo-cą elektrycznego prądu, wysadzonym został w po-wietrze monitor ze wszystkimi oficerami i całą osadą. Eksplozja była przerażająca, a gdy nie sty-chał nic o ratowaniu osady, więc przypuszczają, że zginęło wszystko co było na pokładzie Rumuń-ski major Margescu, który miał udział w tym na-padzie na okręt, jest dystygnowanym oficerem, kształcił się we Francji i objechał cały cywilizo-wany świat. Turcy znani są ze złej sławy za-wewnętrznej i nocy, i bezwzględnie ich ich wady są winą, że takie rozpaczliwe przedsięwzięcie mo-gło odnieść skutek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Opera lwowska, która z powodu słabości panny Gabbi w ostatnich dniach nie mogła dawać przedstawień w Tarnowie, wyjechała wczoraj do Krakowa, gdzie też da się po raz pierwszy sły-szeć w poudziałek.

— Wyższy sąd krajowy wbrew zażaleniu pro-kuratorji państwa, potwierdził wyrok sądu krajo-wego dla spraw karnych, uznający konfiskatę 500 nru *Gazety Narodowej* z dnia 6. marca b. r., w którym był zamieszczony artykuł p. t. „Propa-ganda najstraszniejszego terroryzmu“, za prawnie nienaprawdliwioną.

— „Harmonia“. Komitet poczynił wielkie przygotowania, żeby festyn w dniu 8. czerwca uświetnić. W bogatej loterii fantowej znajdują się fany wartości artystycznej, mianowicie: Obraz olejny pędzla p. Andrzeja Grabowskiego. Akwarela p. Karola Miodnickiego, ofiarowana przez niego. Szkic akwarelowy p. Franciszka Tepy, ofiarowany przez niego. Albumy fotografii w dużym formacie widoków z nad Prutu, wykonania p. E. Trzemeń-skiego, ofiarowane przez niego, i t. p. Młodzieńka kapela miejska wystąpi, jak już wspominaliśmy z pięknym programem. Nie ma wątplenia, że publi-czność jak najliczniej się zbierze.

— Towarzystwo święcenia niedzieli i świąt ur-o-czystych ukonstytuowało się 12. b. m. wybierając na walnem zgromadzeniu prezesem Józefa Jabło-nowskiego, za Władysława Wankowicza sekreta-rzem, a Ign. Drechlera skarbnikiem. Przystępujący do Stowarzyszenia są obowiązani nie sprzedawać i nie kupować winiędzieli i świąt od godziny 9 1/2, do godziny 4.

— Karol hr. Załuski szambelan i radca lega-cyjny pierwszej kategorii otrzymał krzyż koman-dorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

— Loteria fantowa. Ministerstwo skarbu niezdo-liło ze względu na cel humanitarny pozwolenia na loterię fantową gro-mu nauczycieli szkół ludowych u św. Marcina, celem utworzenia stypendium dla uczniów ubogich, tudzież towarzystwu „Harmonia“ na dochód wspanych funduszów. Pierwsza loteria obejmować ma 2000, druga zaś 3000 losów po 10 ct.

— W kościele OO. Dominikanów odbędzie się w niedzielę 3. b. m. uroczysta masa, podczas któ-rej wykonane będzie przed Ofertorium Gullerta — Graduale „Modlitwa dziewicy“ kompozycji p. Jana Czernskiego.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
WIEDEN 1. czerwca 1877.
 godzina 10 minut 50. przed południem.
 Akcje kred. 135.60. Anglo-austr. 68.2
 Kolej Kar. Lnd. 203.75. Kolej połud. —
 Napoleondor 10.17. Uposażenie, bardzo silne.
WIEDEN 1. czerwca 1877.
 godzina 2 minut 25. po południu.
 Losy kredytowe 161.25. Węgier. kred. 123.
 Akcje fran.-aust. —.—. Anglo-austr. 68.5
 Unionsbank 45.—. Kolej Kar. Lnd. 204.—
 Nordbahn 185.95. Kolej połudn. 74.5
 Kolej Alfeld. 94.75. Kolej Elbląty 134.2
 Kolej Lw.-czes. 99.—. Węg. Nordoatb. 89.7
 Rndolfsbahn 103.—. Węg. Ostban. —
 Węg. obl. pań. w zř. 59.50. Galic. indemniz. 83.8
 Losy z r. 1884 131.50. Kolej siedmiog. —
 Verkehrsbahn 74.50. Losy tureckie —
 Węg. galic. kolej 78.—. Kolej państw. 229.—
 Bankverein 56.50. Losy węgier. 72.5
 Kolej Albrechta —.—. Marki niemieckie ct. 62.2
 Rosyjski rubel papierowy 1.36%.
 Uposażenie: stałe.
 Berlin, 30. maja. Russ. Banknoten 217.70. Cre
 dit. Act. 213.50. Lombarden 119.—. Galizier 80.5
 Staatsbahn —.—. Rumänier 11.90. Oesterr.-Bank
 noten 159.20. Uposażenie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.
 Kupuje. Sprzedaje.
 5% Listy zastawne po 82 25 82 75
 4% „ „ po 75 75 76 50
 Lwów, dnia 1. czerwca 1877.

Nadesłane.

**ANGIELSKI
 i
 GRODZIECKI**

PORTLAND-CEMENT
 poleca najtaniej
August Schellenberg
 we LWOWIE.

Handel towarów
korzennych i kolonialnych
H. CHIGERA
w Ryнку pod l. 40
poleca
wyborną Kawę
od 80 ct do zł. 1.4 za pół kilo
i codzienny transport
CZEREŚNI WŁOSKICH.
C. k. wyłącznie uprz w
KROCHMAL w tabletkach
(Tablett-Kraft Glanzstarke)
Franciszka Palma w Trutnowie,
długo namaczanie półkoszników
wastek itp.
wykrył rozpuszczonym ro hmalem su-
wym czyni zbędne, nadaje białiznie
dłownego polysku i bieli, i przysądze się
czególnie do białizny cienkiej, strojnej i
prasowania. Wraz kosztuje tylko
ct. a. w. wraz z całą nową instrukcją
ycia w prasowaniu, oraz z receptą na
wywabianie plam, powstałych z atramentu
b rzy. Muiej jak 5 tabletek nie wy-
la się. 2/01 2 13
Skład we Lwowie w handlu
M. Mauricego Bakkabana, przy
lacu Marjackim l. 8.

Akt rozlosowania dzieł sztuki
 pomiędzy członków Krakowskiego
 Towarzystwa Przyjaciół Sztuk
 Pięknych odbył się dnia 28 czerwca
 r. o godzinie 12. w południe na
 salach tegoż Towarzystwa.

Uprząsja się więc tych Szan-
 ownych P. P. korespondentów i
 członków Towarzystwa, którzy do-
 wód należności za akcje nie uiszcili,
 aby najdalej do dnia 15. czerwca
 akowe do kasy Towarzystwa prze-
 ciła nie zadawali, w przeciwnym
 owi-m razie narażą się na utratę
 orzyskiej akcjami zapewnionych.

Kraków, dnia 1. czerwca 1877.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół
 Sztuk Pięknych w Krakowie.

2421 1-3

Najrzetelniejsza i największa
wiedeńska fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Co.
we Wiedniu,
III. Bez. Marxergasse 17.
poleca się do rychłej dostawy swych
najgustowniejszych wykonanych wyro-
bów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie
1951 55 - 101

RODZAJ: SUK DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM
ED. PINAUD PARIS

Mydło to odznaczające się olejowa-
 ścią i wyszukanym zapachem, ligo-
 dzi, odwiecza skórę i nadaje jej nie-
 porównywalną delikatność.

Podeszwy starych mrozów należy je-
 stępnie używać masę kaliderniczną (pâte
 calidernique) 100 gr. 1/2 - 20

We Lwowie w magazynach nar-
 utoj. p. Boyera i Leona, Strzyżowskie-
 go i w apt. P. Mikolascha.

Ajenci!

 Do sprzedaży oryginalnych kwitów udziałowych na serje losów z r. 1839, oraz bezwzględnie dnia 1. września r. b. grać muszą, nadaje we wszystkich miastach monarchii pewny starszy z dobrą wiarą szczerzając się **dom bankowy, Jenie**, osobom zaufania godnym (także lektantom, trafikantom i t. p.) Warunki oświetlenie bardzo korzystne. Według życzenia powierzają się w komisja nader korzystne i ulubione kombinacje towarzystw losy i kwity na spłaty ratowe. Przy ercnej pilności ajencja staje się racą utnuwają. Ubiegający się o fakowe, nader wrotnie po opisanem swego zawodu nudać do:

Bankhaus, B. Kramer
w Pradze. 1911 2-2

WICHY

Zakład kąpielowy
administracja: w Paryżu, 22,
bulewary Montmartre.

021 6-8

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządu francuska.
Minist. w Paryżu, 22, boulevard Montmartre

PORA KĄPIELOWA

zakładzie Wichy, jednym z najwykwniej
ładzonych w Europie kąpiele i natryski-
nia wszelkie dla uleczenia chorób żo-
łdka, wetroby pecherza, zwrn, eu-
gocy (diabetis) dna kamienia, etc.

Łódź od 15 maja do 15 września.
atr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku.
telnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier,
kolejarskie, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Wichy

OIDOM

przeciw hemoroidom.
ysięcy ludzi zadowolę-
nem **Z. RUCKERA**

1 zł. 30 ct. za opa-
3851 6—12

Lwów d. 2. czerwca.

Moskwa zaprzestała zaprzeczania wiadomości urzędowej tureckiej o wzięciu Ardahanu, ale od siebie dotąd nie podaje biuletynu o tym fakcie. Zdaje się, iż czeka dalszych usiłowań wojsk Loris-Melikowa w celu ponownego odebrania Turkom Ardahanu. I dopiero wtedy zapewne doniesie zamierza, że wprawdzie mały oddział wojska moskiewskiego, pozostały w Ardahanie, musiał ustąpić przed wielką armią turecką, ale ją wnet z Ardahanu napowrót wyrzucono i w puch rozbito.

A że prawdopodobnie moskiewskie wojska obecnie zajęte są operacją, odebranie Turkom Ardahanu na celu mającą, wnosić można z kilku symptomatów. Od Ardahanu z wielką szybkością posuwały się wojska moskiewskie ku Erzerum. Już dnia 27. maja spodziewano się w Erzerum, iż uderzą na tę fortecę, skoro już 25. maja przeszły były przez Olti. Tymczasem dotąd nie pojawiły się pod Erzerum, chociaż między Olti a Erzerum nie miały żadnych przeszkód, bo Muktar basza cofnął się był do Erzerum. Prawdopodobnem więc jest, że ta kolumna zwróciła się znowu ku Ardahanowi. Również i pod Karssem Moskale zaniechali swych operacji, przestawszy od dni kilku ostrzeliwać forty zewnętrzne. Zdaje się więc, że i z pod Karsu część jedna Moskwy poszła na Ardahan. Czy im się powiedzie odebrać Turkom Ardahan, tego osądzić niepodobna, bo dotąd niewiadomo, jakimi siłami Turcy zdobyli i obsadzili tę fortecę? Zresztą pozycja Moskwy jest po zajęciu Ardahanu bardzo krytyczna. Oddział, który po zdobyciu Ardahanu dotarł aż do Olti, ma linię komunikacyjną po odebraniu Ardahanu odciętą, i jeśli tylko Muktar basza będzie czujny, może oddział ten być we dwa ognie wzięty i zniszczony. A i załoga Karsu nie powinna by zachowywać się beczynną, jeźliby Loris-Melikow wyruszył przeciw Ardahanowi.

Pomimo tych uwag, dotąd jeszcze nie możemy otrząść się z wątpliwości, czy nawet urzędowe stwierdzenie o odebraniu Ardahanu przez Turków jest na rzeczywistości oparte. A powoduje nas do tego brak wszelkich szczegółów w doniesieniu urzędowem. Od 31. maja do dziś był już czas podać bliższe szczegóły — a jednak i telegram turecki tak samo milczy jak moskiewski. Jakaś zagadka w tem się kryje, która dopiero się odsłoni za dni kilka.

Wczoraj wieczór o godzinie 7. przejechał przez Lwów warszawski pociąg dworski, próżny, a dzisiaj rano jechał znowu z Wiednia przez Lwów książę Leuchtenbergski do Rumunii. Jenerałny dyrektor kolei Czerniowieckiej, Klauzy, i dyrektor ruchu, Oesterreicher, konwojowali go, pierwszy aż do Jass, a drugi do Suczawy.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na dążenie *Czasu* i pism do niego podobnych usunięcia wszelkiej opozycji, wszelkich głosów przeciwnych Moskwie a nawet objaśniających publiczność o fałszach, przez Moskale o Polakach szerzonych. Świeży dowód tej dążności, mamy w korespondencji rzymskiej *Czasu* nr. 122. Korespondent pisze o telegramie prywatnym, sfabrykowanym przez Moskale, a ogłoszonym w rzymskiej *Italie*, donoszącym, iż mieszkańcy Królestwa polskiego podpisują adres do papieża, protestujący przeciw jego antimoskiewskiej polityce i wyrzucający mu, iż jego to polityka przeszkadza pogodzić się Polakom z Moskwą.

Wkrótce potem jakiś Polak umieścił w tejże *Italie* artykuł, wykazujący fałszywość tego telegramu i objaśniający Włochów, iż Polakom pod rządem moskiewskim nie wolno pisać adresów.

Korespondent *Czasu* pisze także o tym artykule i powiada, iż protest ten Polaka jest dobrze napisany, że zawiera argumenta trafne, zarzuca mu wszakże grzech pierworodny, iż jest niepotrzebny, bo najlepiej nie odpowiadać na takie rzeczy.

Wszystko to jeszcze dobrze; nie przeciwko temu nie mamy do powiedzenia.

Ale dalej powiada korespondent: „czas już by ludzie prywatni, chociażby najzaczniejsi, nieczuli się powoływani zabierania głosu w imieniu całego narodu.”

Autor protestujący podpisał się „*Un polonais*” mówi więc od siebie, a jednak nie minął go zarzut, iż przywłaszcza sobie prawo przemawiania za naród. Co taki zarzut może oznaczać, jakie się w nim zawiera dążenie? Zmusić Polaków do zupełnego milczenia wobec Moskwy, usunąć z widowni świata polską politykę, boć przecież nikt, skoro niemamy polskiego rządu, niema prawa w imieniu całego narodu przemawiać. My sądzimy, że prawo wytykania fałszów i oszustw Moskwie, prostowania kłamstw jakimi ona tłumani Europę, przysłuży każdemu Polakowi, jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka — równie jak jest obowiązkiem każdego służenia narodowi i pracowania na jego dobro. Naród nie wyprze się tych, którzy mu służą w miłości i w prawdzie, nie będzie protestował przeciwko tym, którzy w imieniu jego prawdę głoszą. Robienie im zarzutów i niedopuszczanie ich do jakiegokolwiek działania dla Polski i w imieniu narodu, działać się tylko może w interesie wrogów ojczyzny, bo tylko na ich korzyść wyjść może powszechne milczenie Polaków i zaprzestanie wszelkiej przeciw nim opozycji.

Słychać, że Grecja wystosowała do Porty notę, żądającą dla Tessalii i Epiru tych samych przywilejów, jakie przyznano słowiańskim prowincjom. Porta odpowiedziała, że jedyny przy-

wilej, do jakiegoby te prowincje posiadały prawo, został im konstytucja przyznany. Po otrzymaniu tej odpowiedzi przesłała Grecja drugą notę, oświadczającą, iż obecna wojna z Moskwą przeszkodzi Turcji wykonać konstytucję lub przeprowadzić reformy, zatem żąda Grecja rękojmi, nim losy wojny o wyborze jednej z tych dróg postanowią. Porta jeszcze nie odpowiedziała. Poseł włoski, hr. Corti, po swoim powrocie do Konstantynopola, konferował często z posłem greckim. Turecka flota, złożona z dziewiętnastu okrętów, pod dowództwem Hussejna baszy, przybyła na wody Krety.

Zakaz moskiewskiego rządu, wstrzymujący polskich katolików od pielgrzymki do Rzymu na biskupi jubileusz papieża, pociągnie za sobą protest sekretarza stanu, kardynała Simeoni'ego, w imieniu papieża, gdyż zakaz ten jest nowem prześladowaniem katolickiego kościoła.

W jakim obozie stoi Austria, i co uczynić zamierza? są to dwa ważne pytania, któremi od wybuchu wojny wschodniej zajmują się wszystkie warstwy ludności, a na które dotąd tylko dwuznaczne dawano odpowiedzi. Powoli jednak rozszerza się trochę światła nad dążnościami naszej zakrytej polityki, a półurzędowe organa, jakkolwiek z ociąganiem i ostrożnie, przecież uznają potrzebę objaśnienia opinii publicznej o zbliżających się wypadkach. Aby wykonać to trudne zadanie, wybrał *Pester Lloyd* formę listu z Berlina, a jego natchniony korespondent z nad Sprei pisze mu: „Niech mówią co chcą, tu przecież są tego zdania, że polityka hr. Andrassy'ego dąży do oznaczonego celu. Ponieważ niemożliwą jest rzeczą, aby on nie sprzeciwiał się teraz postępowi Moskwy, jeżeli przeciwko nim zamierza protestować później, gdy to oczywiście za późno będzie, przeto zasługują na wiarę pogłoski, według których porozumienie się Wiednia z Petersburgiem co do celu i granic wojny moskiewskiej jest dokonany czynem. Idą jeszcze dalej, a porozumienie to przypisują bezpośredniemu wpływowi Niemiec.“ Te kilka wyrazów przedstawiają jasno, na co położenie rzeczy od tygodnia i miesięcy wyraźnie wskazywało. Związek trójcesarski jeszcze istnieje, a książę Bismark umiał Austrię w grzeczny sposób wrzucić w ramiona Moskwy. Dla uniknięcia nieporozumienia należy dodać, że Austria do pewnego stopnia zachowała sobie „swobodę akcji dla ochrony jej interesów.“ Aby jednakże Austria nie stała się przeciwniczką Moskwy i nie stawiała jej przeszkód, o to pewnie w najskuteczniejszy sposób postarał się cudowny pośrednik z Berlina.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Bukareszt dnia 2. czerwca. Izba przyjęła jednogłośnie projekt do ustawy o emisji 30 milionów not hipotekarnych, gwarantowanych na dobrach państwowych, wartości 60 milionów a oddanych pod kontrolę komitetu nadzorczego.

Rzym dnia 2. czerwca. „Agenza Stefani“ donosi: Z dobrego źródła zapewniają, iż bezzasadną jest wiadomość, przez Liberte podana, jakoby usiłowano papieża namówić do opuszczenia Rzymu.

Konstantynopol dnia 2. czerwca. Rozmaite telegramy, donoszące o odebraniu Ardahanu Moskalom, nie pochodzą od dowódców wojskowych, więc to odebranie można uważać jeszcze za nie zupełnie pewne.

Paryż dnia 2. czerwca. Gambetta przyjmował wczoraj deputację studentów a w przemowie do nich wyraził się iż na wypadek ustąpienia Mac-Mahona Thiers ma zostać prezydentem republiki.

Telegramy innych pism.

Erzerum d. 29. maja. Prawe skrzydło Moskali przeszło przez Kanly-Dagh, i stoi pod Peniaki; środek dotyka swą kawalerją Weizinu (?), i na Kagisman utrzymuje związek z lewem skrzydłem, które stoi pod Toprak-Kale. Prawe skrzydło Turków rozstawione przed Surp-Ohannes (Zarp-Haneh) od Gilentab do Delibaba z przednimi strażami w Toprak-Kale. Kurdowie mieli już utarczkę z moskiewskimi przednimi strażami. Lewe skrzydło Moskali ma tylko 6.000 ludzi. Wszystkie rozporządzalne wojska tureckie odkomenderowano do Erzerum. Od Köprükioj do Czoban-Kopru stoi sześć batalionów erzerumskiego garnizonu. W Erzerum zbiera się pospolite ruszenie. Ciągłe ulewne deszcze.

Belgrad d. 31. maja. Rozporządzenie księcia przedłużyło moratorium do 4. lipca. Minister wojny, Gruicz, podziękował, jego następcą ma być generał Alimpicz. Skupczyzna powołaną będzie dopiero na 15. czerwca. Do Rumunii nie wpuszczają cudzoziemców, nie mających wizy moskiewskich posłów lub konsulów. Austrjackie monitory, które przeszłego roku zostawały pod rozkazami jeneralnego konsula w Belgradzie, są teraz od niego niezawisłe. Konwojowanie okrętów ma być ich przeznaczeniem.

Tyflis d. 30. maja. Część dywizji Okłobszia wysunęła się w poniedziałek ze stanowisk pod Hazubani i Czobalii na granicy, ku Zihedsiri (fort nadbrzeżny trzy mile na północ Batum) w dwóch kolumnach. Północna kolumna pod księciem Melikowem (nie Lorys-Melikow, który jest pod Karsem) poszła drogą z Koha kn Czuruksu, i nie natrafiwszy na znaczny opór, zajęła Kabuletu (mila od brzegu). Południowa kolumna pod pułkownikiem Gurczenem zwróciła się ku północnym stokom gór Halimsta, i obsadziła wieś Sameba. Moskałe stracili 60 ludzi.

Dotychczasowa liczba tureckich jeńców wynosi 630 ludzi, a między niemi 1 basza, 2 kolasi (podpułkownicy), 5 bimbaszi (majorzy), i wielu lekarzy. Komenda armii nakazała dostawę wielbłądów dla transportu amunicji i prowiantu.